

# 1 Stworzenie i upadek (18 paźdz. 2010)

## Bóg wobec człowieka

Pochwalony Jezus Chrystus ... Bardzo, bardzo serdecznie państwa witam. Kiedy tak patrzę na państwa stąd, od ołtarza, to patrzę z wielkim wzruszeniem. Zaraz do tego wrócimy. Pomodlimy się krótko i rozpoczniemy kolejny rok naszych wspólnych spotkań, kolejny rok naszych konferencji.

W Imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolico Mądrości ...

Zatem bardzo serdecznie wszystkich witam — tych, którzy przybywają od wielu lat, i tych, którzy biorą po raz pierwszy udział w naszych konferencjach. Widzę sporo siostr zakonnych — to dla mnie szczególne zobowiązanie, żeby te konferencje były z pożytkiem duchowym.

Otóż, drodzy państwo, kiedy przygotowywałem temat tych konferencji, popatrzyłem w kalendarz, i chyba od tego powinienem zacząć. Otóż pierwsza nasza konferencja, mówię „nasza” w sensie: rozpoczynająca cykl tych konferencji, odbyła się w czwartek 9 października 1986 r. tutaj, w tej parafii, przy ulicy Gorlickiej. Wtedy zaprosił mnie — jeszcze wtedy mieszkałem przy ul. Dickensa — ks. prałat Witold Karpowicz. Nazajutrz, to też ciekawe, w piątek 10 października 1986 r. rozpoczęliśmy analogiczne konferencje, jeszcze za czasów ś.p. ks. prałata Romana Kołakowskiego, w parafii Opatrzności Bożej przy ul. Dickensa. Czym różniły się jedne od drugich? Tym, że częstotliwość tych na Dickensa była większa, bo tam spotykaliśmy się co dwa tygodnie, natomiast tutaj, przy Gorlickiej, co miesiąc. Oraz tym, że problematyka była inna. Tutaj było rozpoczęcie od takiego wprowadzenia do Pisma Świętego, tam było wprowadzenie do Ewangelii. Skoro tak, to łatwo obliczyć, że rozpoczynamy teraz dwudziesty piąty rok tych konferencji biblijnych, dwadzieścia cztery lata za nami!

Otóż można by powiedzieć, że wychowało się całe pokolenie czytające, studiujące, komentujące, przeżywające Pismo Święte. A dzisiaj w szczególny sposób wspominam tych, których pośród nas już tutaj nie ma dlatego, że wiele osób przeszło na drugą stronę życia. Czasami żegnaliśmy, czasami ze wzruszeniem, bardzo uroczyście, kiedy indziej dowiadaliśmy się, zwłaszcza ja, po czasie, że ktoś zmarł. A jeszcze kiedy indziej po prostu nie miałem tej świadomości, co się wydarzyło.

Zatem dwudziesty piąty rok tych wspólnych konferencji. Chciałbym państwu bardzo, bardzo serdecznie za ten czas podziękować. Chciałbym podziękować za ten ogromny zapal, który widać, za tę frekwencję, za obecność — nie tylko tutaj z Rakowca i z Ochoty, ale z różnych stron Warszawy, z różnych stron naszego miasta, nawet spoza Warszawy, a nawet daleko od Warszawy, takie osoby są również. Chciałbym bardzo serdecznie podziękować. I największą satysfakcją, jaką może mieć ktoś, kto prowadzi tego rodzaju konferencje, jest gdy usłyszy że ta refleksja, te wspólne spotkania pomogły komuś w jakichś trudnych chwilach, które miał w życiu, albo ukierunkowały, albo pomogły spojrzeć w nowy sposób na swoje życie. To jest radość prawdziwie największa. Również proszę mi wierzyć, to nie jest gołosłowne, że spośród rozmaitych zajęć, które mam w różnych miejscach, i akademickich i nie tylko, te właśnie konferencje, te spotkania z państwem cenię naprawdę najbardziej. Najbardziej dlatego, że dwadzieścia cztery lata wspólnych spotkań co miesiąc, a przedtem przez parę lat co dwa tygodnie, to są jednak setki wspólnych spotkań i setki zamyślenia nad Słowem Bożym utrwalonym na kartach Pisma Świętego.

W ramach tego wstępu chciałbym również, wspominając te dwadzieścia cztery lata i rozpoczynając dwudziesty piąty rok, bardzo serdecznie podziękować. Nie ma już wśród nas ks. prałata Romualda Kołakowskiego, który był inicjatorem tych konferencji. Bo wtedy właśnie, prawie dwadzieścia pięć lat temu, kiedy zrobiłem doktorat, zachęcał, żeby tą wiedzą biblijną dzielić się z wiernymi. Można by powiedzieć, że od tamtego czasu jest wiele tego rodzaju inicjatyw, i dzięki Bogu, że one są. Ale ta nasza, tu na Rakowcu, należała do pierwszych. Chciałbym również bardzo serdecznie podziękować ks. prałatowi Witoldowi Karpowiczowi, proboszczowi tej parafii. Bo to również dzięki jego inicjatywie, i dzięki jego wysiłkom i zabiegom te nasze spotkania mamy. I państwo pozwolą, że są jeszcze dwie osoby, którym chciałbym bardzo gorąco podziękować dlatego, że nasze spotkania to jest jeden poziom, a żywotność tych spotkań to jest drugi poziom. Dziękuję bardzo p. Jerzemu Paczyńskiemu który zatroszczył się o to, że wszystkie te spotkania z ostatnich kilkunastu lat są nie tylko nagrane, ale są również opracowane od strony tekstu. Postanowiłem, jeżeli zdrowie pomoże i jakieś inne zajęcia nie przeszkodzą, że postaram się te ostatnie lata opracować w takie małe książeczki — może uda się to wydać. I tam będą mogli państwo rozpoznać te myśli,

tę refleksję, którą podejmowaliśmy w ciągu ostatnich lat na różne tematy. I druga osoba, która jest bardzo ważna, to jest p. Józef Zwierko który dba o to, żeby te konferencje były w internecie, przede wszystkim na stronie Akcji Katolickiej. I żywotność tej naszej refleksji jest przeogromna. Proszę sobie wyobrazić, że dostaję maile czy jakieś inne informacje, listy z odległych stron Europy i świata, ponieważ internet jest takim medium, które dociera niemal wszędzie. Więc okazuje się, że tych naszych konferencji słuchają Polacy i w Niemczech, i w krajach Beneluksu, i w Kanadzie. To jest ogromna satysfakcja dlatego, że tak się dzieje dzięki państwu, którzy jesteście pierwszymi odbiorcami tych konferencji.

I jeszcze jedno podziękowanie. Należy się ono tym, z którymi zakończyliśmy rok ubiegły. Otóż państwo pod koniec roku ubiegłego, na ostatniej konferencji, złożyliście ofiary. Zebrało się tego ok. 4000 zł i przeznaczaliśmy to na zakup pompy, która służy do osuszania ścian na terenach zalanych przez powódź. Ta pompa została zakupiona dosłownie kilkanaście dni po tej naszej składce. bardzo się przydała dlatego, że przydała się nie tylko jednej rodzinie, do jednego domu, ale w tej wsi chodziła po wielu domach, i do dzisiaj służy. Tak że ci ludzie, do których ta pompa dotarła dzięki państwa dobroci i życzliwości, składają bardzo serdeczne podziękowania. Myślę, że też możemy mieć satysfakcję z tego, że udało nam się zrobić coś praktycznie dobrego.

Zaczynamy więc kolejny rok naszych konferencji i rozumiem państwo, że nie było rzeczą prostą wybrać temat, który byłby takim tematem przewodnim w tym roku — omawialiśmy przecież już tak bardzo wiele różnych spraw. Ja będę starać się, żeby w tym roku, ponieważ mam odrobinę więcej czasu bo już nie wykładam na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie wykladałem przez dziewięć lat i gdzie wychowane zostało, że tak powiem, już nowe pokolenie nauczających Pismo Święte, więc mając odrobinę więcej czasu również popatrzę z takiej perspektywy czasowej na to nasze wspólne doświadczenie. I kiedy się tym podzielimy, ale przerabialiśmy bardzo różne tematy ze Starego i z Nowego Testamentu, rozmaite perspektywy biblijne — i rozumiem państwo: nie jest rzeczą prostą znalezienie jakiegoś tematu nowego, żeby się nie powtarzać, żeby było coś, co każdej i każdemu z nas się przyda. Myślałem o tym w ostatnich miesiącach i wybrałem temat, który jest tematem dość ogólnym, a zarazem dotyczy każdego z nas. Mianowicie wybrałem temat, który dotyczy Pana Boga. Dlatego, że nie ma lepszego punktu odniesienia w naszej refleksji tutaj na konferencjach, niż właśnie Pan Bóg. Można mówić o sprawach społecznych, ekonomicznych, kulturalnych, można mówić o rozmaitych aspektach orędzia Pisma Świętego. Ale tym, który jest najważniejszy, jest Pan Bóg. Bo my chcemy poznać Pismo Święte — cały czas to państwu podkreślam — nie ze względu na jakiś nabożny szacunek wobec samego tekstu, czyli uprawiać swoistą tekstologię, tylko chcemy poznać Pismo Święte ponieważ chcemy odczuć i przeżywać rzeczywistość Boga. Boga, który na kartach Pisma Świętego objawia się człowiekowi i mówi nam coś o sobie. Więc temat, który mam do zaproponowania, który będzie kłamałą spinał wszystkie nasze tegoroczne spotkania, brzmi tak:

Bóg wobec człowieka; człowiek wobec Boga

Otóż między Bogiem i człowiekiem nawiązuje się swoista rozmowa, swoisty dialog. Bóg odsłania się człowiekowi, i człowieka, jak zobaczymy to dzisiaj, na rozmaite sposoby obdarowuje. Jak zachowuje się człowiek wobec Boga? Otóż będziemy śledzić rozmaite biblijne przykłady i sytuacje, żeby również na tym przykładzie zrozumieć coś więcej ze swojego własnego życia i z tego, co nas otacza. Trzeba powiedzieć że czasy, w których żyjemy, do łatwych nie należą. Są być może trudniejsze, niż kiedykolwiek. Dlatego tym bardziej potrzeba ludzi, potrzeba wierzących, którzy umieją nawiązać bardzo głęboką relację z Panem Bogiem. A jest to przede wszystkim relacja rozmowy i takiego osobistego przekonania, że Bóg jest w naszym życiu kimś doprawdy bardzo ważnym.

Dzisiaj zatrzymamy się nad tekstem, który państwo dobrze znają i który przy jakiejś jednej czy drugiej okazji, zwłaszcza bardzo dawno temu, omawialiśmy. Ale zatrzymamy się nad tym tekstem być może aby ukazać takie perspektywy, takie myśli, na które do tej pory nie zwróciliśmy należytej uwagi, a gdzie ta relacja między Bogiem, który się objawia, i człowiekiem, który odpowiada Bogu, jest bardzo wyraźna. Otóż naszą dzisiejszą konferencję moglibyśmy zatem zatytułować roboczo *Stworzenie i upadek*. A przedmiotem tej konferencji będzie namysł, będzie refleksja: jak to jest, jak to się dzieje, że Bóg jest wobec nas dobry, że nas obdarowuje swoimi łaskami, swoim życiem, swoją dobrocią — natomiast odpowiedzią człowieka bywa grzech, bywa zło. Jak to się dzieje, że zło robi

sobie miejsce w ludzkim wnętrzu? Jak to się dzieje, że człowiek chce dobrze i zamierza dobrze, a wychodzi mu źle a nawet bardzo źle? Jak to się dzieje, że w świecie stworzonym przez Boga istnieje zło, i że za część tego zła ponosi odpowiedzialność właśnie człowiek? A więc napięcie między tym, co dobre i pochodzi od Boga, i ludzką odpowiedzią o której dobrze wiemy, że nie zawsze jest dobra.

Powiedziałem, że tekst jest bardzo dobrze znany, wyjęty z Księgi Rodzaju, rozdział 2 i 3. Fragmenty tego tekstu przeczytamy i skomentujemy. Widać w nim to charakterystyczne napięcie między dobrocią Boga a słabością, a nawet grzechem człowieka. Myślę, że kiedy będziemy przyglądać się temu tekstowi tak bardzo dokładnie to odkryjemy, że bardzo wiele z tego, czego dowiadujemy się z Pisma Świętego, jest niesłuchanie aktualne. Jest niesłuchanie aktualne także, żeby zrozumieć dzisiejszy świat i nasze w nim miejsce.

Zacznijmy więc od początku nieco skracając pewne perspektywy, bo chciałbym się skupić na tym, co najważniejsze. Otóż Bóg stworzył świat, o tym opowiada rozdział 1. Paradoks polega na tym że w tym świecie, w którym żyjemy, to Bóg musi niejako się usprawiedliwiać stale wobec człowieka. A znacznie rzadziej — człowiek wobec Boga. Paradoks polega na tym że w świecie, który jest Bożym stworzeniem, który jest Bożym dziełem, Bóg bywa bardzo często spychany na dalekie miejsce albo spychany gdzieś na margines. Do tego stopnia, że człowiek potrzebuje dowodzenia istnienia Pana Boga! A tak między Bogiem a prawdą, by nie szukać żadnych wzniosłych uzasadnień, o Bogu w świecie przemawia wszystko. I to, co jest dookoła nas, i to, co jest w nas. „Niespokojne jest serce człowieka” mówił św. Augustyn „dopóki nie spocznie w Tobie, o Panie”. Można żyć bez Boga, można żyć przeciwko Bogu, tylko pojawia się pytanie: po co? Bóg nikomu niczego nie odbiera, Bóg człowiekowi nie zagraża. A zobaczymy, że bywa przedstawiany właśnie tak, jakby człowieka ograniczał i jakby człowiekowi zagrażał. Kto wierzy w Boga — ileż razy to powtarzaliśmy — niczego nie traci. Powiedział kiedyś Kartezjusz: „Cogito ergo sum” czyli „Myślę więc jestem”. Ale ja myślę, że znacznie bliższym prawdy byłoby powiedzenie „Cogito ergo credo”. Znaczy to po polsku „Myślę więc wierzę”. Otóż między myśleniem, między tym rozumowym rozeznaniem o świecie, a wiarą, nie ma żadnej sprzeczności. Wiara bowiem jest owocem i pochodną tego, co w człowieku najgłębsze, czyli lojalności, dobroci, wierności, miłości. I jeżeli człowiek, a zwłaszcza współczesny człowiek, ma kłopoty z wiarą w Boga, to ma je przede wszystkim dlatego, że ma kłopoty z tymi wartościami, na których wiara w Boga się opiera.

Zatem „Cogito ergo credo” — „Myślę więc wierzę”. I to jest najwłaściwszy punkt widzenia, najwłaściwszy punkt oparcia dla wiary religijnej. Nie będziemy więc, podobnie jak to czyni Pismo Święte, nie będziemy przekonywać siebie nawzajem, że Bóg istnieje. Jestem przekonany że każdy, kto się szczerze na Niego otwiera, doświadcza Jego życiodajnej obecności. Pismo Święte nie zawiera jednego zdania, w którym przekonywałoby kogokolwiek do istnienia Boga. Jeden z psalmów zaczyna się trochę dziwnie, mianowicie ten psalm w tłumaczeniu na język polski zaczyna się słowami:

«Nie ma Boga» rzekł głupi w swoim sercu

i dalej kontynuuje ten psalm właśnie wysławianie Pana Boga. Otóż ten, kto nie wierzy w Boga, nazwany jest tam ułomnym, nazwany jest kaleką. Ale nie wystarczy wierzyć w Boga. To jest jakby tylko punkt odniesienia, który wiele razy w naszym życiu musi być weryfikowany, musi być sprawdzany. Nie wystarczy tylko o tym mówić, że wierzymy w Boga. Otóż trzeba mieć jeszcze właściwy wizerunek Boga, właściwy obraz Boga.

I z tym jest kolejny kłopot. Wielu ludzi ma problem z Bogiem dlatego, że ma niewłaściwy, fałszywy albo karykaturalny wizerunek Boga. Czasami to się przemyca także do naszej pobożności. Znają państwo piękną skądinąd pieśń „Serdeczna Matko”. Ale w tej pieśni mamy słowa które, jeżeli się zastanawiamy, co śpiewamy, to oczywiście stawiają pod znakiem zapytania ten obraz Boga, który powinien być wyprostowany. Śpiewamy:

... kiedy Ojciec rozgniewany siecze,  
Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze.

Otóż ten obraz Boga jest jak obraz rozgniewanego ojca. Ojca, który w tej rodzinie sieje zgrozę, sieje strach, sieje przerażenie. I „Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze”. Więc między Bogiem a Najświętszą Maryją Panną jest swoiste przeciwstawienie, które z teologicznej perspektywy z całą

pewnością nie ma racji bytu. I moglibyśmy pokazać wiele innych fragmentów naszej pobożności, które wymagają sprostowania. Śpiewamy w jednej z pieśni:

nie odpychaj swoich dzieci.

No więc też obraz Boga odpychającego swoje dzieci to obraz na pewno nie biblijny i na pewno taki, który z głębokim zawierzeniem Bogu ma niewiele wspólnego.

Z tego wniosek pierwszy, i bardzo ważny. Że gdy staramy się żyć życiem wiary, takim prawdziwym i głębszym, to musimy również zwracać uwagę na swoją pobożność. Czasami odnosić się świadomie i krytycznie, w najlepszym tego słowa znaczeniu, do tych elementów pobożności, które nam Boga ukazują z perspektywy, która właściwą nie jest.

Spróbujmy popatrzeć na tę perspektywę, która jest właściwą, i spróbujmy zobaczyć, jak dochodzi do jej zafałszowania. Otóż na początku Księgi Rodzaju słyszymy o tym, czytamy o tym, że Bóg stworzył świat. Pierwszy rozdział Księgi Rodzaju to jest przepiękny hymn, to jest wyznanie wiary. gdyby się czytało ten tekst w języku hebrajskim w którym został napisany, to on brzmi tak, jak podniosły hymn liturgiczny na podobieństwo naszego hymnu:

Chwała na wysokości Bogu  
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Śpiewamy w liturgii, i to jest bardzo podniosłe. Albo śpiewamy w liturgii:

Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego,

I pierwszy rozdział Księgi Rodzaju zaczyna się od słów

Bereshit bara Elohim et hashamayim ve'et ha'arets.

Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię.

— to jest wyznanie wiary. A potem następuje obraz, potem następuje opowiadanie jak to się stało, ułożone w schemat tygodnia. Gdzie Bóg jest przedstawiony jako ten, który stwarzał świat w jednym tygodniu, i w związku z tym i człowiek ma obowiązek naśladować Boga. Naśladowania Boga i w pracy, i w odpoczynku. I to jest bardzo mocno tam podkreślone — kolejne etapy dzieła stworzenia zostały zakończone odpoczynkiem. Ten odpoczynek nazywa się po hebrajsku **szabat**, dla nas oczywiście tym Bożym **szabat** jest *niedziela*, obchodzona jako pamiątka Zmartwychwstania Pańskiego. Bo Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa to jest nic innego — jak mówił św. Paweł — jak nowe stworzenie. Nowe stworzenie, którego rezultatem jest nowy człowiek, odnowiony przez Jezusa Chrystusa.

I po tym pięknym hymnie, który jest doprawdy bardzo ładny, a który został podjęty na kartach Ewangelii św. Jana. Mogą sobie państwo zrobić w domu takie warsztaty biblijne i przeczytać pierwszy rozdział Księgi Rodzaju do wersetu 4 w rozdziale drugim, a potem przeczytać początek Ewangelii św. Jana. Otóż św. Jan, już z perspektywy uznania i wyznania Jezusa Chrystusa, opiewa to nowe dzieło stworzenia. Tutaj mamy:

Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię.

a św. Jan:

Na początku było Słowo,  
a Słowo było u Boga,  
i Bogiem było Słowo.

Więc i Księga Rodzaju, i Ewangelia św. Jana dotyczą jednego i tego samego wątku, mianowicie wątku przedziwnego Bożego dzieła, którym jest świat, i przedziwnej Bożej obecności w świecie w osobie Jezusa Chrystusa.

Ale my posuniemy się dzisiaj krok dalej. Otóż kiedy świat został stworzony, wtedy Bóg powołuje do istnienia człowieka. Najpierw powołuje do istnienia mężczyznę. Ale zanim go powołał do istnienia, mamy bardzo piękny obraz. Wiele osób z państwa było na Bliskim Wschodzie, było w Afryce Północnej, może sobie zatem bardziej to wyobrazić. Otóż tam jest pustynia, tam jest gorąco, tam jest brak wody. I ten obraz, o którym tutaj czytamy, staje się tym bardziej wymowny. Bo w Księdze Rodzaju czytamy tak:

A zasadziwszy ogród w Eden na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka

Mamy piękny ogród nazwany jest ogród Eden. Po polsku można by powiedzieć *ogród dobroci, dobroczynności, rozkoszy*, przepiękny ogród. Bóg stworzył mężczyznę, dokładniej: go ulepił, i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, a następnie go obdarza tym darem ogrodu. Powtarzam — to jest nadal przepiękny obraz. Pismo Święte nie jest podręcznikiem teologii systematycznej, teologii dogmatycznej. Pismo Święte jest bardziej przypowieścią o Bogu i o człowieku, niż czymkolwiek innym. Dlatego te obrazy przemawiają do naszej wyobraźni. Bóg stworzył mężczyznę, umieścił go tam, i

Na polecenie Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła.

Tylko ci, którzy doświadczyli bliskowschodnich upałów, i gorąca, i braku wody, dobrze wiedzą co znaczy ogród, co znaczy drzewo, co znaczy woda. Pierwszy mężczyzna, pierwszy człowiek został obdarowany wszystkim. Bóg jest hojnym dawcą. I zawsze powinniśmy mieć w głowie ten obraz Boga, który nie tylko nas powołał do istnienia, nie tylko nas stworzył, ale nas na rozmaite sposoby obdarowuje. Ile razy patrzemy na swoje życie, to tyle razy w swoim życiu zobaczymy wiele przejawów tej Bożej łaskawości. Wspomnę — jedną z najpiękniejszych form refleksji o Bogu jest wdzięczność, i modlitwa wdzięczności, i modlitwa uwielbienia. Ale posuńmy się dalej.

Bóg zasadził drzewa, z Edenu wypływała rzeka — czytamy dalej, znów bardzo piękny obraz. Pan Bóg wziął człowieka, umieścił człowieka w ogrodzie Eden. I teraz przechodzimy do tego, co najważniejsze:

I dał mu przykazanie

Na chwilę odwołamy się do tekstu hebrajskiego nie tylko po to, żeby państwo usłyszeli tę świętą mowę, ale przede wszystkim żebyśmy sobie uświadomili, że pewnych rzeczy nie da się po polsku naleźycie powiedzieć. Bo czytamy w tym fragmencie tekstu hebrajskiego Pisma Świętego tak:

Vayetsav Adonay Elohim al-ha'adam lemor

Najważniejsze jest to na początku: vayetsav. Otóż to vayetsav pochodzi od czasownika sabba — znaczy to po polsku *przykazanie*. Kto z państwa troszeczkę otarł się o mentalność, religijność i pobożność żydowską, to zna zapewne słowa micwa i micwot. Otóż kiedy chłopiec żydowski osiąga trzynasty rok życia, to przechodzi obrzęd bar micwa czyli *syn przykazań*. Od tej pory dotyczą go wszystkie przykazania, które dotyczą każdego dorosłego mężczyzny. Kiedy dziewczyna osiąga dwunasty rok życia, staje się bat micwa czyli *córka przykazań*. I od tej pory ma obowiązek praktykowania wszystkich przykazań, które dotyczą kobiet. Otóż to micwa znaczy *przykazanie*, micwot — *przykazania*. I tutaj mamy ten rdzeń: vayetsav — *przykazał*. Otóż to przykazanie, które daje Bóg pierwszemu mężczyźnie, zasługuje ze wszystkich stron na głęboką uwagę. Bo to jest przykazanie, które daje życie. To jest przykazanie, które w ogrodzie Eden pozwala mu nie tylko żyć i przetrwać, ale pozwala mu rozwinać się i chroni go przed tym, co niebezpieczne. Wróćmy do tego tekstu polskiego i posłuchajmy:

Przykazał Pan Bóg człowiekowi

To jest przykazanie. Ludzie nie lubią przykazań dlatego że sądzą, że przykazania człowieka ograniczają. Dzieci nie lubią przykazań, dorośli nie lubią przykazań. Ale wszędzie w gruncie rzeczy mamy do czynienia z różnymi aspektami przykazań. Znaki drogowe — cóż to takiego? Rodzaj drogowego przykazania. Masz jechać prosto, nie możesz skręcać w lewo, musisz się zatrzymać. Można oczywiście ten znak drogowy zlekceważyć. Czym to grozi — nie trzeba tłumaczyć. Mamy rozmaite inne wskazówki, które regulują różne aspekty naszego życia: Nie wchodzić!, Tu jest prąd elektryczny!, Tu jest teren wojskowy!, Tu jest zabronione! Bez przerwy towarzyszą nam przykazania i zazwyczaj do nich się stosujemy. Chociaż są również i tacy, dla których przykazania są uciążliwe.

Ale Bóg ze swoimi przykazaniami wyjątkowo nie ma szczęścia do ludzi. Dlatego, że istnieje opinia że przykazania, które daje Bóg, choćby te, które są najważniejsze — tak jak Dekalog — to są przykazania, które nas ograniczają, które nam przeszkadzają, i że lepiej byłoby, żeby się wyzbyć tych przykazań. Ileż to razy wspominaliśmy Czwartą Pielgrzymkę Jana Pawła II do Ojczyzny. To było w roku 1991. Było to tuż po zmianach społecznych i politycznych, które rozpoczęły się w Polsce w 89 r., właściwie wcześniej, ale w 89 - 90 one przybrały już skuteczne rozmiary. I papież przyjeżdża — i wszyscy czekają, co papież powie. A papież przemieszczał się z jednego miasta do drugiego, ta podróż była rzeczywiście bardzo gęsta, i w każdym mieście podejmował jedno z kolejnych Bożych przykazań. Jaka była reakcja? Warto poczytać, sięgnąć w bibliotece po gazety z tamtego czasu, również niestety niektóre gazety katolickie. Reakcja była taka, że zaczęto mówić, że my to wszystko znamy! papież nie mówi nic nowego! Dziesięć przykazań każdy umie! Nie zadawano pytania, czy dziesięć przykazań każdy zachowuje, bo odpowiedź oczywista już nie jest tak jasna. Przypomnijmy to sobie, ja często do tego wracam bo tego nikt u nas na dobre nie podejmuje.

Upłynęły trzy lata, i ukazała się książka Jana Pawła II „Przekroczyć próg nadziei”. I w tej książce znalazły się bardzo gorzkie słowa papieża, do których niechętnie wracamy. Papież napisał tam tak:

Kiedy podczas ostatnich odwiedzin w Polsce wybrałem jako temat homilii Dekalog oraz przykazanie miłości, wszyscy polscy zwolennicy „programu oświeceniowego” poczytali mi to za złe. Papież, który stara się przekonywać świat o ludzkim grzechu, staje się dla tej mentalności *persona non grata*.

Bardzo gorzkie słowa papieża! Gdy więc upłynęły kolejne cztery lata, w 1995 r. i wypadało żeby papież przyjechał kolejny raz do Polaki, tej pielgrzymki nie było. A ponieważ papież za Polską tęsknił, to tylko przy sposobności obecności w Republice Czeskiej, przy sposobności kanonizacji Jana Sarkandra, wstąpił wtedy na kilka godzin do Skoczowa, do Bielska Białej, do Żywca. I to była cała pielgrzymka.

A więc przykazania są postrzegane jako coś, co nas krępuje. Za chwilę zobaczymy, dlaczego tak się dzieje. Przykazanie, które dał Pan Bóg, było takie;

Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać do woli; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci spożywać, bo gdy z niego spożyjesz, na pewno umrzesz.

Proszę popatrzmy na naturę Bożego przykazania. Najpierw jest część pozytywna: z wszelkiego drzewa, które widzisz, z bogactwa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania, możesz spożywać do woli. Wszystko to ci daje. To jest właśnie ta Boża dobroć, Boża obfitość, Boża hojność. To jest tak, jak przy cudzie przemiany wody w wino. Zabrakło wina, mówią Jezusowi: «Wina nie mają». I stało sześć stągwi kamiennych. Nalano wody — i zrobiło się kilkaset litrów wina. A Ojcowie Kościoła komentowali później tak: „Bóg zawsze nam daje więcej, niż jesteśmy w stanie przyjąć. Bóg zawsze nam daje więcej, niż Go o to prosimy.” I tu też Bóg daje Adamowi wszystko, cały ten ogród. Możesz spożywać według upodobania, ale — mówi — z drzewa poznania dobra i zła nie spożywaj. Bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz, zaszкодysz sobie.

Bóg chce uchronić człowieka przed tym, co człowiekowi szkodzi. Są w świecie rzeczy, które człowiekowi szkodzą. Jest w świecie jakiś potencjał zła, który — można by powiedzieć — nawet w pewien sposób umyka Bogu i jego świętej woli. To, co Bóg może uczynić dla nas, to nas ostrzec. Gdybyśmy szukali jakiegoś prostego przykładu, takiego przykładu wyjętego z życia, to moglibyśmy powiedzieć tak. Mama wychodzi z domu i zostawia w domu małe dziecko. Nie na tyle małe, żeby nie zostawiać, nie na tyle duże, żeby się nie martwić. Więc zostawia i powiada: „Możesz bawić się w całym pokoju. Możesz tutaj wszystkim się bawić. Ale do tego kontaktu paluszków nie wkładaj! Bo gdy włożysz tam paluszek, zrobisz sobie krzywdę, mało tego — umrzesz!” I teraz: albo dziecko wierzy matce, bierze to na serio, albo chce to zweryfikować, albo zostaje przez kogoś oszukane i zwiedzione, i wtedy na sobie doświadcza prawdziwości słów matki.

Więc Bóg daje pierwszemu człowiekowi wszystko i ostrzega go przed tym, co złe. Musimy mieć zawsze żywą świadomość, że od początku świata jest w tym świecie jakiś potencjał, który też jest stworzony przez Boga. Tylko jego natura polega na tym, że się przeciwko Bogu zbuntował. Tu

stoimy wobec absolutnie nieprzeniknionej tajemnicy genezy i natury zła. Nie potrafimy powiedzieć, jak to zło w świat stworzony przez Boga się zakradło. Wiemy, że ono jest. Wiemy że w tym świecie, w którym żyjemy, jest coś co człowiekowi szkodzi. Ale nie musieliśmy tego dowiadywać się sami. Bóg ostrzega przed tym właśnie tego pierwszego człowieka. Pamiętamy co jest dalej. Bóg patrząc na Adama powiedział:

Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam

Adam tego nie widział bo mężczyźni to egoiści, Bóg to zauważył: «Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam». Nie mamy czasu, żeby się tym w szczegółach zająć — Bóg przeprowadza eksperyment z Adamem aby obudzić w nim świadomość tego, kim jest. Najpierw lepi rozmaite istoty żywe, ożywia je, przyprowadza je do Adama. Ale Adam w spotkaniu z nimi rozpoznaje, że to nie to, na co czeka i czego potrzebuje. Następnie pogrążył Adama w głębokim śnie — taki rodzaj swoistej narkozy, bo ten sen nazywa się po hebrajsku [tardema], a więc takie uśpienie na dobre. Wyjął jedno z jego żeber, miejsce to zappełnił ciałem. A z tego żebra zbudował kobietę. Mówiliśmy kiedyś: mężczyzna został ulepiony, kobieta została zbudowana. Mamy w odniesieniu do mężczyzny czasownik [yaccar] — *ulepić*, a w odniesieniu do kobiety czasownik [bannan] — *zbudować*. Ten czasownik [bannan] — *zbudować* odnosi się w Piśmie Świętym do dwóch rzeczywistości: do kobiety i do świątyni jerozolimskiej. A więc kobieta została zbudowana według biblijnych Izraelitów tak, jak została zbudowana świątynia jerozolimska — z ogromną troską. Mężczyzna pogrążył się w głębokim i spokojnym śnie — część komentatorów mówi, że był to ostatni raz, kiedy spokojnie spał. Bo od czasu, kiedy pojawiła się obok jego boku kobieta, od tej pory już ten sen taki spokojny nie był. Nie zatrzymujemy się nad tym, czy ci komentatorzy mają rację, czy nie. To są komentatorzy i żydowscy, i chrześcijańscy, którzy takie wstawki robią. Nas interesuje coś innego. Kiedy mężczyzna zobaczył, ujrzał kobietę, wtedy zawołał:

Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!

A więc mamy jego radość, że oto otrzymał kogoś, kto podziela jego naturę, kto jest tak, jak on, człowiekiem.

Proszę zauważyć, że tak dochodzimy do końca pierwszej połowy naszej refleksji — Bóg wobec człowieka. Bóg człowieka stworzył, Bóg człowieka obdarzył rozmaitymi darami, Bóg człowieka przysposobił do tego, żeby z tych darów skorzystał. Bóg dał człowiekowi przykazanie, które miało zabezpieczyć go w tym nieustającym trwaniu i korzystaniu z darów Bożego ogrodu. Bóg dał mężczyźnie kobietę, która miała zadośćuczynić jego samotności. Więc człowiek jest hojnie przez Boga obdarowany, i to na rozmaite sposoby. Kiedy będziemy brali do rąk Pismo Święte, to wiele razy będziemy widzieli rozmaite przejawy Bożej łaskawości. Te przejawy Bożej łaskawości są nazywane w Piśmie Świętym po hebrajsku [hessed] albo [raham]. I to ostatnie słowo — też mówiliśmy o tym kiedyś ale nigdy dość przypomnienia — pochodzi od rzeczownika [reham]. A rzeczownik [reham] znaczy *kobiece łono*. Bóg jest [El Rahamim] — *Bóg kobiecej miłości*. A wiemy, że ta miłość kobieca jest inna niż miłość mężczyzny dlatego, bo kobieta jest związana z dzieckiem, które wydaje na świat, wręcz cielesnie. I z tego wszystkiego wyłania się tutaj obraz Boga jako matki. Miłość Boga do człowieka jest miłością matczyną, a więc miłością swoiście, można by powiedzieć, fizyczną. Są tutaj matki i nie mi to doświadczenie macierzyństwa komentować. Bo myślę, że i w tym, co dobre, i w tym, co złe, każda matka doskonale wie co to znaczy, że ta miłość przeżywana przez matkę jest miłością aż przenikającą ciało. Ale żeby ten wątek zakończyć, mamy w Piśmie Świętym zdanie przeciwne, pochodzące z Księgi proroka Izajasza, kiedy to prorok Izajasz wiedząc, że w świecie są różni ojcowie i różne matki dodał tak:

Choćby twój ojciec i choćby twoja matka zapomnieli o tobie, Ja o tobie nie zapomnę.

A więc miłość Boża, porównana do obrazu miłości macierzyńskiej, jest silniejsza niż jakakolwiek miłość ludzka. Jeżeli przyjmiemy, dopuścimy do siebie tę prawdę, jeżeli ona stanie się towarzyszką naszego życia, to z całą pewnością nasze życie nabiera nowych barw. Ale nie sądzmy, że można tej prawdy się w jakiś sposób nauczyć czy przyjąć do wiadomości ot tak z zewnątrz. Tę prawdę trzeba w gruncie rzeczy przeżywać każdego dnia.

## Człowiek wobec Boga

I tak dochodzimy do drugiej strony tego samego medalu. Mianowicie musimy postawić pytanie: Skoro jest tak dobrze, to dlaczego stało się tak źle?

Skoro Bóg obdarzył pierwszą parę ludzi, Adama i Ewę, tyloma błogosławieństwami, tyloma łaskami, taką łaskowością, taką miłością, skoro sprawił, że są także nawzajem dla siebie darem, to co wydarzyło się w relacjach pomiędzy człowiekiem a Bogiem? Widzimy Boga wobec człowieka. A teraz popatrzmy: człowiek wobec Boga. I tu pozwolę sobie wrócić do tekstu hebrajskiego po to, żeby jeszcze bardziej pobudzić naszą wyobraźnię. Nawet jeżeli nie znamy hebrajskiego — nie szkodzi. Chodzi o to, żebyśmy każde słowo wzięli pod uwagę, i żebyśmy odczuli również pewną nośność, która jest obecna w słowach, które tutaj są dlatego, że ten tekst w wielu miejscach jest dźwiękonaśladowczy tak, jak mamy tę dźwiękonaśladowczość także w naszej polskiej mowie. czytamy tak. Mamy teraz obraz harmonii, obraz doskonałości, obraz pełni, piękna, obraz przyjaźni i zażyłości. I nagle:

Vehanachash hayah arum mikol hayat hasadeh asher asah Adonay Elohim

To słowo na samym początku jest najważniejsze: anachash. Na początku jest V to znaczy *A* — *A jednak*. Otóż mamy sytuację spokoju, bezpieczeństwa — ale jest jakiś niepokój. Ten niepokój nazywa się nachash. Jest to słowo dźwiękonaśladowcze. Nachash znaczy po polsku *wąż*. Dlaczego nachash? Bo kiedy ten wąż kluczy sobie wśród rozmaitych szuwarów, to słyhać to *sz — sz — sz*, tak się przesuwają. Dlatego wąż jest jednym z najbardziej niebezpiecznych i też najbardziej nielubianych stworzeń. Na Bliskim Wschodzie zwłaszcza nie lubią go i boją się szczególnie kobiety — pewnie u nas też. Ja mam własne doświadczenia. Otóż kiedy byłem na studiach w Jerozolimie braliśmy przez kilka tygodni udział w wykopaliskach w Yoksnam, niedaleko Haify. Ta praca wykopaliskowa zaczynała się codziennie od godz. 3<sup>30</sup> – 4<sup>00</sup> rano. Było jeszcze ciemno, chociaż to był lipiec. I była grupa kilkudziesięciu studentów, w niej były i dziewczęta, kobiety, i mężczyźni. Nas puszczano najpierw. Żeby wejść na wzgórze trzeba było pójść przez krzaki. I myśmy te węże i rozmaite inne rzeczy płoszyli. I dopiero potem mogły pójść dziewczyny czy kobiety — one się panicznie bały. Zwłaszcza na Bliskim Wschodzie, te będzie teraz ważne, ten lęk kobiet przed wężem jest straszliwy. Więc:

A wąż był najbardziej przebiegłym zwierzęciem polnym, które uczynił Pan Bóg.

Arum mikol — znaczy to po polsku *najprzebieglejszy*. Są rozmaite rodzaje przebiegłości i sprytu, a wąż był najprzebieglejszy. Zatem do czytelnika, do słuchacza mówi się: Uważaj! Posłuchaj, co teraz będzie! Posłuchaj na czym polega przebiegłość!

Nie ulega wątpliwości, że wąż został stworzony przez Boga. Tylko że wąż, ten symbol tutaj szatana, obrócił swoją naturę przeciwko Panu Bogu. Próbowano dociec jak to się stało, że istota stworzona przez Boga obróciła się przeciwko Bogu. Do dzisiaj pozostaje największą zagadką tajemnica nieprawości, tajemnica zła. Wąż był przebiegły, i jednego możemy być pewni. On ma tutaj cechy osobowe. Ten przeciwnik Boga jest personifikowany w postaci węża. Jeżeli chodzi o tego przeciwnika, to jego hebrajska nazwa brzmi satan — rozpoznajemy nasze polskie *szatan*. Satan to jest *wróg*. Greckim odpowiednikiem tego słowa jest diabolos. Też znamy to słowo: *diabeł*, od diaballo czyli *chcę skłócić, chcę poróżnić*. A więc szatan to wróg, przeciwnik, diabeł to ktoś, kto chce skłócić człowieka z Bogiem, i ludzi między sobą. W świecie istnieje zło, zło osobowe. Istnieje szatan. Oczywiście można by teraz powiedzieć, że szatan jest najmniej popularną postacią w naszych współczesnych czasach. Dlaczego? Dlatego że to, z czym najczęściej mamy do czynienia, to są karykatury szatana, karykatury diabła. Przedstawia się go w smole, w ogniu, z widłami, czarnego, z ogonem. Można więc go tak przedstawić, że ludzie, zamiast się bać, to się śmieją. No i to jest szatanowi na rękę, albo na łapę, o to mu dokładnie chodzi. Otóż chodzi o to, żeby człowiek w konfrontacji ze złem nie traktował zła jako zło. No bo przecież gdybyśmy traktował zło tak, jak ono na to zasługuje, to nigdy byśmy się go nie dopuścili bo nie chcielibyśmy sobie świadomie szkodzić. Wobec tego cała umiejętność owego osobowego zła polega na tym, żeby nam się przedstawiać w



atrakcyjnej szacie. Tak było zawsze, tak jest również w naszych czasach. Otóż ten przeciwnik Boga nie jawi się nam takim, jakim jest, tylko jawi się o wiele bardziej atrakcyjny. I tak jest również w tym tekście. Czytamy tak:

vayomer el-ha'ishah

On to rzekł do kobiety

Proszę popatrzeć — przedmiotem zainteresowania tego węża, czyli symbolu diabła, staje się kobieta. Oczywiście komentatorzy zawsze zadawali sobie pytanie dlaczego tak jest, i bardzo różnie na to odpowiadali. Odpowiadali posiłkując się swoją wiedzą na temat płci pięknej mniej więcej tak. Kobiety są bardziej gadatliwe, niż mężczyźni — dlatego szatan, wąż, zaczyna z kobietą. Inni tłumaczyli — proszę mi wybaczyć, ja tylko powtarzam komentatorów — kobiety są bardziej naiwne, niż mężczyźni — dlatego poszło mu łatwiej. Inni tłumaczyli, że jawił się jej bardziej powabny, niż cokolwiek innego. W tych wszystkich tłumaczeniach, między Bogiem a prawdą, widać specyficznie męski punkt widzenia. Ale niech państwo zwrócą uwagę na jedną rzecz. To nie kobieta otrzymała przykazanie! Otóż kiedy Bóg dawał przykazanie, to kobieta jeszcze nie istniała. Zatem — wyprowadza się z tego naukę, że mężczyzna, Adam, był katechetą kobiety, katechetą Ewy. Więc wyprowadza się naukę: a może sposób, w jaki powtórzył jej przykazanie, był niedokładny czy niewłaściwy? Może Ewa nie знаła tego przykazania w takim brzmieniu, jak dał je Bóg? A więc zwróćmy uwagę, że z tego wyciągano następną naukę: Jeżeli chcesz uczyć o sprawach Bożych, jeżeli chcesz uczyć moralności, to musisz uczyć dokładnie tak, jak jest — ani nic nie ujmując, ani nic nie dodając.

Faktem jest, że wąż zwraca się do kobiety. Pomiedzy kobietą a wężem istnieje naturalna wrogość. Ale tutaj tej wrogości nie widać. Co skłoniło kobietę do rozmowy: czy ciekawość, zainteresowanie, atrakcyjność tego pytającego — tego do końca nie wiemy. I co powiada;

Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie spożywajcie ze wszystkich drzew tego ogrodu?

Otóż na początku pojawia się pytanie. Pytanie: af ki — czy naprawdę? Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie spożywajcie ze wszystkich drzew tego ogrodu? Proszę popatrzeć na dwie rzeczy: jedno to jest pytanie, a drugie to jest zmiana przykazania. Pytanie ma sprzyjać nawiązaniu kontaktu typu np.: Pani też idzie w tę stronę? I jakaś odpowiedź musi być. Więc: „Czy naprawdę Bóg powiedział: Nie jedzcie ze wszystkich drzew tego ogrodu?” Ewa uniknęłaby kłopotów, gdyby w tym miejscu była niegrzeczna i odpowiedziała po hebrajsku coś, co po polsku można by przełożyć: *Odczep się!* Gdyby powiedziała w ten sposób, nie byłoby tego, co następuje później. Ale proszę zwrócić uwagę, że to pytanie miało zapoczątkować rozmowę. I że ta rozmowa zostaje przez Ewę podjęta, i brzmi tak:

Odpowiedziała kobieta wężowi: z drzew tego ogrodu jeść możemy

Już tak przyzwyczaiła się do tego, co dobre, że właściwie nie docenia tego potencjału dobroci, błogosławieństwa, chłodu, cienia, smaku, który był jej dostępny. Możemy! Człowiek do wszystkiego może się przyzwyczaić, choćby do najpiękniejszych i najwspanialszych rzeczy. I tutaj mamy też przyzwyczajenie do obfitości Bożych darów. „Z drzew tego ogrodu możemy” — słychać tam, że właściwie już się trochę przejadło. Bo bez przerwy tylko same te bogactwa, sam ten dostatek! Już zjedlibyśmy coś zwyczajnego, prostego. A właściwie to w ogóle moglibyśmy dzisiaj nic nie jeść! Widać swoiste znudzenie. Ale nie to jest najważniejsze.

«Ale z drzewa, które jest w środku ogrodu,» rzekł Bóg, «nie spożywajcie, ani go nie dotykajcie, abyśmy nie umarli».

Ktoś, kto uważnie słucha, widzi tutaj kilka elementów. „Ale z drzewa, które jest w środku ogrodu” — wcześniej, kiedy Bóg dawał przykazanie, nie było, że to jest drzewo w środku ogrodu! To drzewo nazywało się *drzewo poznania dobra i zła*. Dla kobiety jest to *drzewo w środku ogrodu* nie z powodu topografii, tylko z powodu psychologii i psychiki. To, co jest najważniejsze, dookoła tego koncentruje się jej uwaga. Ona ma do dyspozycji tysiące drzew, ale interesuje ją to jedno zakazane. To, które według jej sposobu percepcji świata, który otrzymała, znajduje się w środku ogrodu. I Bóg powiedział: Nie wolno wam z niego spożywać, ani go dotykać.

Ale o dotykaniu nie było przecież mowy! Bóg nie mówił: «Nie dotykajcie tego drzewa», tylko „Nie spożywajcie z niego».

Otóż przykazanie Boże przestaje być dla Ewy atrakcyjne, a po drugie — zostaje wypaczone. Zostaje powtórzone w wersji, w której pierwotnie tak nie brzmiało. I to jest początek jej klęski. Dlatego bo okazuje się że w tym, co dotyczy moralności, i w tym, co dotyczy wiary w Boga, potrzebna jest precyzja. Gdy tej precyzji zabraknie, tzn. gdy rozszerzamy Boże przykazania na obszary, na których one nie obowiązują, to możemy je zrelatywizować i podważyć, to możemy je w jakiś sposób zakwestionować i możemy osłabić ich wiarygodność.

Mianowicie mamy tutaj też i trzeci wątek. Ona mówi: „z drzewa, które jest w środku ogrodu,» Bóg powiedział «nie wolno wam spożywać, ani go dotykać, abyście nie pomarli”. Bóg powiedział: «na pewno umrzecie», a ona myśli sobie: może tak, a może nie! Otóż Boże przykazanie straciło dla niej już tę wartość obligatoryjną, zobowiązującą. Dopuszcza myśl, że może być inaczej.

To jest niesłuchanie ważny wątek bo w gruncie rzeczy on obnaża coś, z czym mamy na co dzień do czynienia, mianowicie mechanizmy propagandy. Mechanizmy propagandy przeciwko Bogu, ale także mechanizmy propagandy, która istnieje w życiu społecznym, politycznym itd. Zaczyna się od pytania: „Czy naprawdę?” Państwo wiedzą doskonale, że w obecnych czasach popularne są rozmaite ankiety socjologiczne: „Czy ...”. I przeprowadzamy próbę — nie jak jest, tylko co ludzie na ten temat myślą, co ludzie na ten temat mówią. Natomiast sytuacja obiektywna nas nie interesuje. Interesuje to, co się mówi, to, co się myśli. A ludzie mówią i myślą bardzo różne rzeczy. Ewa też myśli i mówi nie tak, jak powinna. Nie powtarza dokładnie tego, co знаła, tylko próbuje wprowadzać własne wątki.

Odpowiedział wąż do kobiety: «Na pewno nie umrzecie!

Tak dochodzi do zmiany wizerunku Boga. Wąż sugeruje, że Bóg to kłamca, Bóg to oszust, który trzyma człowieka w niewoli. Dał przykazanie, zagroził, że jego nieprzestrzeganie zaszkodzi człowiekowi, a szatan mówi: „absolutnie nie! Prawdę” — sugeruje szatan — „to ja znam. Na pewno nie umrzecie!”

Zrobią sobie państwo takie doświadczenie. Można tekst święty, tekst księgi świętej objaśniać słowami. Ale można go także objaśniać obrazem. Proszę popatrzeć na wyobrażenia malarskie sceny kuszenia Ewy. Otóż na tych wyobrażeniach jest tak, że Ewa rozmawia z węzem, a wąż jest opleciony dookoła tego drzewa. Jakie to ma znaczenie? Wąż sugeruje: oto ja jestem opleciony dookoła tego drzewa, i nic mi się nie dzieje! Też i ty możesz go dotknąć, możesz z niego zjeść — i sobie nie zaszkodzisz! Bóg cię zniewala!

Przykazanie, które daje życie, Boże przykazanie, zostaje przedstawione jako przykazanie, które jest przeciwko człowiekowi. I co?

Bo wie Bóg, że w dniu, gdy z niego spożyjecie, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg znali dobro i zło».

Otóż szatan, wąż tutaj, obiecuje wizję świata ludzi zbuntowanych przeciwko Bogu. Sugeruje, powiada: „gdy spożyjecie, otworzą się wam oczy”. Czy one się naprawdę otworzą? Tak, tylko że zupełnie inaczej, niż sugeruje to szatan.

i będziecie jak Bóg

a więc otrzymują perspektywę swoistego ubóstwienia. Wąż sugeruje: Bóg was ogranicza, Bóg was uciska, Bóg was oszukuje, Bóg was okłamuje. Wyzwólcie się z tego wszystkiego! Pod koniec lat 80. na Czerniakowskiej, nieopodal szkoły Nazaretanek, rezydował psycholog. Wiadomo że dziewczęta, które mają 15 – 18 lat, przeżywają różne chwile. I wśród uczennic były takie, które też rozmaite chwile przeżywały. I psycholog tylko na nie czekał. I kiedy jedna czy druga przychodziła do niego, psycholog — znany później z gazet, do dzisiaj żyjący — mówił: „Zrzuć z siebie te okowy ojca, matki, tradycji, rodziny, te przykazania, te wymagania. Masz jakieś wyrzuty sumienia, czujesz się źle, czujesz się dyskomfortowo? Zrzuć to wszystko! Będziesz wolna! Zobaczysz, że nie musisz się przejmować! I w ten sposób złamał życie bardzo wielu ludziom. Coś podobnego dzieje się tu. Mianowicie „wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc, otworzą się wam oczy. Gdy się otworzą, będziecie jak Bóg.” Jeżeli ktoś to kupi — przegrał! Ewa ma do wyboru: uwierzyć Bogu, od którego otrzymała

już tyle hojnych darów wespół z Adamem, bądź zawierzyć szatanowi, od którego nie ma jeszcze nic prócz słów, prócz obietnicy. Obietnicy skierowanych przeciwko Bogu.

I to jest dylemat, który powtarza się często w życiu człowieka. Człowiek obdarowywany przez Boga nie dostrzega tego, co już otrzymał, a gotów jest polegać na obietnicach tych, którzy nic mu nie dali. Gotów jest polegać na obietnicach tych, którzy obiecują mu przysłowiowe gruszki na wierzbie. A nieszczęście polega na tym, że ów wąż zmienia Ewie kompletnie obraz Boga. Bóg miłosierny i dobry, Bóg łaskawy i obdarzający, staje się tutaj Bogiem zazdrosnym o swoje przywileje. Staje się Bogiem, który zniewolił ludzi, i który trzyma ich w niewiedzy.

I zobaczyła kobieta, że drzewo jest dobre do spożywania, i że jest przyjemne dla oczu,  
i że dobre jest do zdobycia prawdy.

Zwróćmy uwagę — w drzewie się nic nie zmieniło! A gdzie się zmieniło? Zmieniły się oczy! A dlaczego się zmieniły oczy? Bo zmieniło się wnętrze! Drzewo pozostało takie, jak do tej pory, ale nabrało cech, które od tej pory mają świadczyć przeciwko Bogu. Pokusa zaczęła działać, manipulacja odnosi swoje skutki. Widzimy w tytułach prasowych: pytanie, sugestia. Wystarczy wziąć przykład z życia, wcale chyba nie banalny. Pojedziemy do jakiejś mniejszej miejscowości i mówią nam, że to jest bardzo dobry chłopak albo bardzo dobra dziewczyna. I oto ktoś mówi: „Naprawdę?” W ten sposób sugeruje, że wie coś więcej. Wie coś, czego inni nie wiedzą. I to „naprawdę”, ze znakiem zapytania i z ironią wypowiedziane, stawia pod znakiem zapytania całą opinię o tym człowieku.

I tutaj też zaczęło się od pytania, a kończy na zmianie wnętrza Ewy. Człowiek wobec Boga zmienia się. I to zmienia się bardzo szybko, bo traktuje Boga już nie jako przyjaciela, ale traktuje Boga jak wroga, zazdrosnego o swoje przywileje. Więc zobaczyła, że to drzewo jest bardzo atrakcyjne.

Zerwała z tego drzewa, skosztowała, a potem dała mężowi, i on zjadł.

A epilog brzmi tak:

A gdy oboje skosztowali, zobaczyli, że są nadzy. Poznali, że są nadzy.

Ta nagość jest nie tylko symbolem utraty ich pierwotnej niewinności, ale poznali siebie w całej prawdzie, poznali, czego się dopuścili. Zobaczyli, że oto zostali zwiedzeni. Potem kobieta powie w tym słynnym sądzie, który będzie w rozdziale 3:

Wąż mnie zwiódł i zjadłam.

Ale zwiódł! Tak dochodzimy do konkluzji naszej dzisiejszej konferencji. Otóż Bóg ukazuje się człowiekowi, i objawia się człowiekowi, daruje się człowiekowi. I trzeba dołożyć wszelkich starań, żeby Go przyjąć takim, jakim jest. Żeby Go przyjąć w całej prawdzie, z całą miłością, z dobrocią, z zaufaniem, na jakie zasługuje. Trzeba stronić od wszystkiego, co może nas doprowadzić do zmiany wizerunku Boga, co złamie w nas, zniszczy nasze zaufanie do Boga. Bo to tym samym niszczy również zaufanie między sobą. Otóż człowiek omamiony takim złem jak to, o którym czytamy na początku Księgi Rodzaju, nic nie zyskuje prócz tego, że po prostu wszystko traci. I w naszych czasach, dzisiaj, trzeba nam dokładać wszelkich starań, żeby poznawać Pana Boga takim, jakim On naprawdę jest. Bo bardzo wielu ludzi ma z Nim kłopot, bo pojmuje Go fałszywie i karykaturalnie. Bo pojmuje Pana Boga nie oczami Bożymi, ale oczami tego przysłowiowego i symbolicznego węża.

Powiedzieliśmy kiedyś przy okazji refleksji o Kościele. Na przedłużeniu tego leży ewentualność, z którą na co dzień mamy do czynienia. Można patrzeć na Kościół, na rzeczywistość Kościoła, na rzeczywistość wiary oczami świata, oczami dziennikarzy, oczami socjologów, psychologów. Wśród nich niestety — brzmi to dosadnie i mocno, ale nie możemy być naiwni— bywają i tacy, którzy pełnią rolę węża. Ale cała mądrość wierzących polega na tym, żeby patrzeć na świat oczami wiary. Czyli żeby patrzeć na świat oczami Boga, i nie pozwolić sobie tej perspektywy wydrzeć ani zmienić.

Taka byłaby refleksja na dzień dzisiejszy. Zapraszam państwa bardzo serdecznie na 15 listopada, trzeci poniedziałek listopada, na kolejną konferencję. Bardzo serdecznie państwu dziękuję, i do zobaczenia w listopadzie.

Chwała Ojcu . . . Pochwalony Jezus Chrystus . . .